



PISMO TYGODNIOWE.

Nakiadem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:
 Rocznie 4 kor. Półrocznie 2 kor.
 Za granicą:
 Rocznie 6 mrk. Półrocznie 3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
 we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
 Rekopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczęto-
 wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
 uwzględnią się reklamacji.
 Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy**



JE. Książę Biskup krakowski
JAN PUZYNA
 Kardynał św. Kościoła rzymskiego.

Kardynałowie.

W numerze 17 doniosła „Niedziela“ swym Czytelnikom radosną dla kraju i całej Polski wiadomość o obdarzeniu przez Ojca św. kardynalską purpurą JE. księcia Biskupa krakowskiego, Jana Puzynę. Dziś podajemy dla uzupełnienia opis uroczystości w Peszcie.

Ceremoniał przy wręczaniu biretu kardynalskiego przez Najj. Pana nowomianowanemu kardynałowi jest następujący :

O oznaczonej godzinie wchodzi do kaplicy zamkowej mistrz ceremonii, otwierając pochód. Za nim postępują wśród szpaleru gwardyi austriackiej i węgierskiej, podkomorzowie i tajni radcy, najwyżsi dygnitarze dworscy, wreszcie Monarcha i nowomianowany ks. kardynał. Monarcha staje przed Tronem, wzniesionym po lewej stronie ołtarza; na pierwszym stopniu na lewo ustawiają się: wielki podkomorzy, wielki koniusz, kapitan gwardyi węgierskiej, podko-

morzy pełniący służbę. Po prawej stronie stają kapitanowie gwardyi austriackich. O kilka kroków dalej zajmuje miejsce na klęczniku ks. kardynał, przybrany we fiolety i purpurowe zucchetto, za nim ablegat papieski. W tym samym rzędzie zajmują miejsca: nuncyusz apostolski i księżę arcybiskup wiedeński lub budapeszteński. W pierwszej ławce zasiadają: wielki ochmistrz Dworu i wielki marszałek, w dalszych tajni radcy i podkomorzowie.

Po mszy św. ablegat papieski, stanąwszy naprzeciwko Tronu, na którym monarcha zasiadł, odczytuje podniosłą oracyę w języku łacińskim, zaczem, klękawszy u stóp Tronu, podaje Monarsze na srebrnej tacy „breve“ papieskie. Monarcha dotyka pisma ręką i za wyrzeczeniem słowa: „Legatur“, jeden z obecnych kapłanów odczytuje „breve“. Natenczas Monarcha wkłada kapelusz, podany mu przez wielkiego podkomorze go i, wzięwszy do rąk purpurowy biret, nakrywa nim głowę klęczącego kardynała. Wówczas całe duchowieństwo z ks.

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Raba.

(Ciąg dalszy).

»Czekam na mojego narzeczonego!« mówi z przyciskiem.

»Ładny sposób« odpowiada Józia z wyrzutem«, za chwilę śladu nie będzie, że miałś na sobie taką świeżą sukienkę!«

Mówiąc to biedna kaleka troskliwie poprawia wymiętą sukienkę, dzieło rąk własnych.

»Szkoda! tak ci w niej ładnie!«

Józia ma słuszność, smagława twarzyczka dziewczęcia, drobna i świeża, wygląda jak rumiane jabłuszko i ślicznie odbija od delikatnej białości muszliny i tiulu.

»Nic mi po tem«, odpowiada Ulina obojętnie, »wolałabym trochę szczęścia, niż tę urodę, którą mi wszyscy wymawiają!«

W tem trzask z bicza, gwar i muzyka przerywają rozmowę dziewcząt. Józia wychyla się przez okienko, podczas gdy Ulina mimowolnie cofa się napowrót w swój kącik.

»Pan młody ze swoimi!« woła Józia »hej co za konie, co za wózek prześliczny, pojedziesz, jak jaka dziedziczka! A teraz chodźmy, muzyka ich wita«, mówi, wyciągając Ulinę z kąta. »Dłużej tu być nie możesz, trzeba iść do nich!«

Ulina stoi bezradnie z wyrazem uporu i rozpacz. Nagle chowa list z nieba w zandrze, żegna się z pospiechem i, biorąc Józję za rękę, odpowiada jak echo:

»Trzeba iść do nich, a no to chodźmy!«

kardynałem na czele udaje się przed wielki ołtarz. Monarcha, zdjąwszy kapelusz, uklęka, a celebrans intonuje hymn „Te Deum laudamus“. Kardynał wstępuje w tym czasie na stopnie ołtarza i śpiewa donośnym głosem benedykcyę.

Po skończonem nabożeństwie Monarcha opuszcza kaplicę, odprowadzony przez świtę na pokoje. Ks. kardynał przywdziawszy tymczasem w zakrystyi purpurę, w towarzystwie ablegata i gwardzistów papieskich udaje się wśród zebranych w salach zamkowych dostojników i szpalerów gwardyi na posłuchanie do Monarchy. Powrót do mieszkania kardynała następuje w tym samym porządku, co przyjazd: w pierwszym galowym powozie jedzie gwardzista oraz sekretarz kardynała, w następnych kanonicy jego kapituły, w ostatnim, ciągniętym przez sześć siwych koni, sam książę Kościoła wraz z ablegatem papieskim. Straż wojskowa oddaje ks. kardynałowi honory, należące się książętom krwi.

Wieczorem odbywa się na cześć kardynała obiad dworski.

Ponieważ wreszcie wielu Czytelników naszych pragnęłoby dokładnie wiedzieć, czem jest ta godność kardynalska i jakie stanowisko zajmują kardynałowie w Kościele, — podajemy więc jeszcze z tygodnika „Prawda“ następujące szczegóły:

Kardynałami nazywamy najwyższych dostojników Kościoła, stanowiących senat czyli przyboczną radę albo konsystorz papieski, powołany do wspólnego z papieżem udziału w rządach całego Kościoła. Oznaką ich godności są szaty purpurowe, dlatego też zowią ich purpuratami. Kolor czerwony szat przypomina im obowiązek poświęcenia się zupełnego Kościołowi aż do przelewu krwi, gdyby tego zachodziła potrzeba. Osoba kardynałów otoczona jest w kościele szczególną czcią, jest świętą i nietykalną, wyposażoną największemi po Papieżu prawami honorowemi. W hierarchii kościelnej zajmują kardynałowie bezpośrednie miejsce po Papieżu, a więc idą przed pa-

Tymczasem na dole w czysto uprzątniętej świetlicy zgromadzili się goście. Zaraz za starostą wesela weszła Misiorka, ogromna, otyła kobieta, ubrana strojnie nad miarę. Na głowie ma prześliczną, suto haftowaną chustkę z białego batystu. Węzeł jej wysoko związany, tworzy rodzaj korony nad czołem szerokim, okolonem już nieco siwiejącymi włosami i zgadza się bardzo dobrze z dumnym wyrazem twarzy, na której znać jeszcze ślady wielkiej urody. Suknia jej ciemno błękitna z ciężkiego jedwabiu, na ramionach szal prawdziwy francuzki, czarny, w kwiaty złociste, a na szyi korale ogromne, jak włoskie orzechy.

Na nic nie zważa, nie słucha przemowy starosty, tylko siada z szumem, rozpościerając szeroko naokoło siebie fałdy spodnicy i szerokie koronki białego fartucha. Nie czekała,

aż ją gospodynini do tego zachęci, pewna, że gdzie ona jest, tam pierwsze miejsce do niej należy i wszyscy do niej stosować się muszą.

Za nią skromnie wsunął się również ustrojony odświętnie stary Stanisław Misiór razem z kumem Słobodziny, Alojzym Rzepielą, pisarzem gminnym a na ostatku dopiero pan młody. Szkoda, że chmura jakaś przyciemnia jego oblicze, bo w istocie trudno o piękniejszego młodzieńca. Wysmukły i silny, jasnowłosy, z dużym prawdziwie słowiańskim wąsem, wygląda jak uosobienie zdrowia i młodości.

To też matka patrzy na niego z dumą bez miary i radaby gwiazdy z nieba pościągać na jego usługi. I teraz, na parę godzin przed ślubem, jeszcze w głowie jej kotłują różne myśli, jeszcze nie pewna czy to, co bierze, nie jest dla niego za mało i onato

tryarchami, prymasami i arcybiskupami, mają godność książąt rzymskich i przyznany im wyłącznie przez papieża Urbana VIII tytuł Eminencyi. Targnięcie się na osobę kardynała prawo kościelne poczytuje za zbrodnię obrażonego majestatu i karze je najsurowszemi karami. Również pod względem swej rangi świeckiej, kardynałowie stoją co najmniej na równi z książętami rodzin panujących. W dawniejszych czasach nierazdo królowie zasiadali pomiędzy kardynałami. Na dworze austriackim mają przyznane pierwszeństwo przed arcyksiążętami, tudzież niektóre honory wojskowe. Przed zaborem Rzymu otaczali się kardynałowie odpowiednią swej godności okazałością i liczną świtą, obecnie jednak, dzieląc smutne położenie Ojca św., który jest więźniem w swoim pałacu na Watykanie, występują z nadzwyczajną prostotą i uroczystą powagą. Ponieważ ceremonia zabrania im pokazywać się pieszo na ulicach Rzymu, używają czarnej skromnej karety, zaprzężonej w dwa kare konie, które można poznać po mia-

rowym, poważnym chodzie i długich niestrzyżonych ogonach. Kardynałowie, zebrani razem tworzą tak zwane św. kollegium. Na jego czele stoi dziekan kardynałów, który przedstawia kollegium na zewnątrz, zwołuje takowe i przewodniczy obradom. Liczba kardynałów w różnych czasach bywała różna, ostatecznie postanowieniem papieża Sykstusa V została określona do 70 członków, na podobieństwo 70 starszych z ludu izraelskiego, których Mojżesz przybrał sobie z rozkazu Bożego do pomocy w rządzeniu. Z ogólnej liczby kardynałów ledwie połowa przebywa w Rzymie są to kardynałowie kuryalni, a mają za zadanie dopomagać Papieżowi radą i współdziałaniem w sprawowaniu rządów kościelnych. W tym celu wchodzi oni w skład kongregacyi kardynalskich, w w których bądź przewodniczą, bądź też biorą udział z głosem stanowczym. Kongregacye kardynalskie są to najwyższe trybunały papieskie, albo też komisye duchowne, zajmujące się roztrząsaniem i urządzaniem różnorodnych spraw kościelnych z całego świata. Jedną z naj-

wstrzymała cały orszak ślubny, aby jeszcze jak najwięcej dla niego uzyskać.

Widząc, że Słobodzina wychodzi do sieni, przyzywa ją do siebie i z cicha a gorąco coś jej przekłada. Zwolna jednak głos jej się podnosi, ruchy są coraz żywsze i wielkie to szczęście, że muzyka wita hukiem co chwila przybywających gości.

Józek nie spuszcza jej z oka i widząc, co się dzieje, blednie i czerwienieje na przemiany, a Ulina, która tylko co wszedłszy, chciała powitać przyszłą teściową, zatrzymała się nieśmiało w progu. Józek postąpił ku niej, ale ona, skinąwszy mu zaledwie głową, przysiadła się do Kasprowej.

»Mościewy, powiadam wam całą historię, toż szczęście lazło mu samo w ręce, wiecie: wójtówna Bonarzanka taka bogata, a z nią razem i urząd w gminie i znacze-

nie. Toż wiecie, że on w szkole ćwiczony, cztery klasy gimnazyum skończył i naukę lepiej zna, niż nauczyciel«.

Słobodzina patrzy na mówiącą okragłemi ze zdziwienia oczami i nareszcie, zebrawszy myśli, odpowiada:

»A moja kumo, toż przecie wy sami nas szukaliście, a teraz to wam niby moja córka nie pasuje na synowę?

»To nie, mościewy, niech mnie Bóg broni, ale mi się widzi, że mało córce dajecie na wiano«. A widząc że Słobodzina chce jej przerwać, kładzie jej rękę na ramieniu i mówi szybko: »Widzicie, on mądry jest i ja chcę go pchać w świat; będzie wójttem, a potem może i posłem zostanie, ale na to potrzeba pieniędzy, dużo pieniędzy«.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ważniejszych i najszerszą posiadających władzę jest św. Kongregacja rozkrzewiania wiary, ustanowiona w XVII. wieku przez Grzegorza XV. dla załatwiania interesów, dotyczących rozszerzenia wiary w krajach misyjnych, które obejmują więcej niż dwie trzecie części naszej ziemi. Na czele tej Kongregacji stoi od 10 z górą lat nasz rodak J.E. ks. kardynał Mieczysław Ledóchowski, ten sam, który jako arcybiskup gnieźnieński bronił mężnie i wielkodusznie praw Kościoła i ponosił więzienie za jego wolność w czasie walki religijnej w Prusiech, którą prowadził z Kościołem kanclerz niemiecki, książę Bismark. Druga część kardynałów zajmuje stolice biskupie w różnych stronach świata i ci zowią się kardynałami korony, dlatego, że przywilej przedstawiania ich Papieżowi do tej godności mają naczelnicy państw katolickich: Austrii, Francji i Hiszpanii. W monarchii austryacko-węgierskiej cesarz przedstawia do tej godności czterech kardynałów dla Austrii, trzech dla Węgier. — Kardynałowie koronni są z natury rzeczy orędownikami w stolicy św. spraw i potrzeb swojego narodu. W czasie opróżnienia Stolicy św., najważniejszym przywilejem wszystkich kardynałów jest prawo wyboru nowego papieża, nadto na mocy kilkuletniej praktyki. Namiestnik Chrystusowy bywa wybierany wyłącznie z pośród grona św. kolegium. — Mianowanie nowych kardynałów jest wyłącznym prawem Papieża i odbywa się z zachowaniem starodawnych, tradycją przekazanych ceremonii. Papież sam wymienia nazwiska nowomianowanych kardynałów na tajnym konsystorzu, co się nazywa promocyą, albo też dla słusznych powodów zachowuje sobie ich nominacyę „in petto“, to znaczy, ogłasza ich tylko ogólnikowo kardynałami, zostawiając sobie na później wymienienie ich nazwiska. Po dokonanej promocyi Papież sam

wkłada nowomianowanym kardynałom, w Rzymie obecnym czerwone birety na głowę; nieobecnym zaś w Rzymie przesyła takowe przez swojego prałata, tak zwanego ablegata. „Zuccheto“ zaś (czapkę czerwoną na głowę) doręcza im jeden z członków papieskiej gwardyi szlacheckiej. Kardynałom koronnym wręcza birety sam monarcha, względnie prezydent Rzeczypospolitej. Po otrzymaniu biretu muszą nowo mianowani kardynałowie najdalej w ciągu roku udać się do Rzymu dla odebrania kapelusza kardynalskiego z rąk samego Papieża. Włożenie kapelusza odbywa się uroczystie na publicznym konsystorzu, po odprawieniu licznych modłów i ceremonii, tdzież po złożeniu przysięgi przez nowych kardynałów na wierność i posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej, jakoteż nieustraszone poświęcenie się służbie Kościoła. Natychmiast po ukończeniu konsystorza publicznego, odbywa się zazwyczaj konsystorz tajny, na którym Papież dokonywa z nowo mianowanymi kardynałami symbolicznej ceremonii zamknięcia i otwarcia ust na znak, że winni dochować wiernie tajemnicy urzędowej i spełniać sumiennie obowiązek doradców i pomocników Głowy Kościoła. Wreszcie nadaje im Papież w zarząd jeden z kościołów rzymskich i wkłada im na palec pierścień — zazwyczaj szafir, oprawny w złoto, na znak zaślubin z Kościołem.

„Ojciec nasz“.

Jakież do tronu Twego, o Panie,
Hymny i pieśni popłynąć mają?
Tobie zórz tęczą nuci zaranie,
Tobie słoneczne blaski śpiewają,
Ale my biedni, nędzę tę znasz
Wszechwładny Panie — a Ojciec nasz!

Dla Ciebie, Święty, srebrzy kwiat rosa,
Dla Ciebie kwili ptaszyna mała,
Ziemia i morze, świat i niebiosa
śpiewają wiecznie: »Chwała Ci — chwała!«
Oto i naszą modlitwę masz:
»Święć się Twe Imię« — o Ojcze nasz!

Tu tyle cieni, łez i niedoli,
Marzeń zwodniczych i próżnej złudy,
Że w niepokoju krzyż bardziej boli
I bardziej dręczą troski i trudy.
Więc Twym pokojem Panie nas darz,
Przyjdź Twe Królestwo — o Ojcze nasz!

Żeś Ty nas uczył cierpieć i kochać,
Choć się nad nami niebo zachmurzy,
Więc my gotowi śmiało żeglować
W Twojej opiece — nawet wśród burzy.
Póki nad nami czuwa Twa straż,
Bądź wola Twoja — o Ojcze nasz!

By Twej litości łaskę zachować,
Całemu z krzyża kazałeś światu,
Bliźnich, jak braci naszych miłować,
Winy odpuszczać, jako brat bratu.
My odpuscimy — Ty grzechy zmaż,
Odpuść nam winy — o Ojcze nasz!

Ptaki niebieskie z Twoich rąk żyją,
Lilie polne Ty stroisz Panie!
I kwiatki, co się ku słońcu wiją.
I masz o wszystkich pilne staranie.
Ty, co o lichą roślinkę dbasz,
I nam daj chleba — o Ojcze nasz!

Po wąskiej ścieżce tego żywota
Błądzimy chwiejni, słabi i sami,
Życiem, jak lekką trzcina wiatr miota
Między groźnymi pokus falami.
Scichną te fale, tylko Ty każ,
Broń nas od pokus — o Ojcze nasz!

Twojej nam łaski zawsze potrzeba,
Bo życie nasze jest łez dolina,
Więc czuwaj, Panie, nad nami z nieba,
A złe przygody, jak fale miną.
Unikniem szkody, gdy pomoc dasz,
Zbaw nas od złego — o Ojcze nasz!

W. Łoboda z »Prandy«.

Od nowej Redakcyi.

»Niech będzie pochwalony Jezus Chry-
stus!« — »Na wieki wieków! A kto wy
Panie i z czem Bóg prowadzi?« — Jestem
nowym redaktorem »Niedzieli«, tej gazetki,
która już ośmnasty rok odwiedza Wasze
chaty, czytelnie, kółka, przynosi Wam wiadomości z kraju i świata, radzi na biedę,
czasem rozweseli, czasem i zasmuci, bo »tak
się już plecie na tym Bożym świecie«. Py-
tacie: z czem Bóg prowadzi? — Z dobrą
wolą i z miłością tego wszystkiego, co oj-
czyste, co dobre, co Bóg kochać przykazał.
Lecz zacznijmy od początku.

Taki już zwyczaj na świecie, że nowy
gość się opowiada: kto jest i z czem przy-
chodzi. Ja muszę zacząć od przeprosin, że
nie opowiedziałem się w tamtym numerze
»Niedzieli«, dziewiętnastym, żem nawet sprawił
mimowolną przykrość Czytelnikom i przy-
jaciołom gazetki, spóźniwszy jej wydanie.
Ale to tak bywa, że gdy jeden gospodarz
odechodzi, a drugi po nim nastaje, to nim się
wyzna, gdzie, co i jak, zawsze z początku
trochę marudzi. Na gościa gniewać się nie
wypada, więc wybaczeie, a ja przyrzekam,
że się poprawię i nie opóźnię więcej, a te-
raz się opowiem.

Urodziłem się pod taką samą niską strzechą,
jak ta, pod którą teraz rozmawiamy. Napatrzy-
łem się za młodu, jak Boże słońko wscho-
dziło nad zadumanemi siołami, nad szero-
kimi łanami i lasami, — nasłuchiłem się
tych głosów, co wieczorem lecą hen, hen,
w świat z chat, pól i pastwisk, gdy po znoju
dnia całego, człek Boga pochwaliwszy, o spo-
czynku myśleć zaczyna. Nasłuchiłem się
i napatrzyłem, a potem... Ej! co tam potem,
lepiej wyjdźmy przed chatę, siądźmy na
przyzbie, niech się dowoli napatrzę, bom ta
dawno już nie był wśród »swoich«.

Od zagrody łan biegnie daleko, łaska go
Boża zaruniła gęsto i wieje od niego takim
spokojem i błogosławieństwem, że aż sercu
lżej. A jednak nad łanem jastrząb się waży,

do ziemi przyłgnęło szkodników co niemiara, a są i takie, co pod ziemią skrycie ryją. Nad tem wszystkim warto pomyśleć. Wśród ładu miedza biegnie; mówicie, że to Wasza. A tamta? — to Wojciecha, a tamta Bartosza. Ale miedze wierzchem tylko biegną, a ziemia cała, to jedna, i Bóg jeden i mowa jedna i Kościół jeden. A jednak... ludzie ludzi dzielą i ledwieśmy ze snu oczy przetarli, a już jeden należy do »ludowców«, drugi się głosi »Stojałowczykiem«, trzeci się do »Związku Chłopskiego« zapisał i t. d. Gdybyżto były tylko takie miedze, co po wierzchu idą, ale gdzie tam! Rozdział ryje się w serca ludzkie aż do dna, aż na wyłot — i staje brat przeciw bratu, aż się historia o Kainie i Ablu przypomina.

Nad tem wszystkim warto także pomyśleć, bo rujnować łatwo, wybudować bardzo trudno. I dużo, dużo innych rzeczy na myśl przychodzi człowiekowi, gdy się tak patrzy na tę kochaną, a biedną ziemię ojczystą, którą podzielili obcy i ciągle dzielą swoi. A no: »Bądźcie zdrowi!« — Już idziecie? — A idę, wszak przyjdę do Was każdej niedzieli z gazetką i pomówimy. — Ale prawda, mam prośbę do Was, wielką prośbę: piszcie! Piszcie, co Was boli, lub weseli, piszcie o tem, co Was zajmuje, lub czego nie rozumiecie, piszcie jedni dla drugich, bo jest Was, Czytelników, półtora tysiąca, da Bóg będzie więcej, a nie znacie się między sobą, choć możecie się łatwo poznać przez gazetkę. Wiem, że trudno pisać, gdy ręka spracowana; ale mam dobre oczy, przeczytam wszystko. Piszcie choć krótko, choć parę słów, domyślę się reszty i »Niedziela« w świat poniesie radę, czy skargę, smutek czy wesele, nowinę, co się dzieje i jak się dzieje. »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!«

Pokłosie z tygodnia.

Z kraju i ziem polskich.

Najjaśniejszy Pan ofiarował na pogorzalców miasta Mielca ze swej prywatnej szkatuły 3000 K. (O pozarze tym donieśliśmy w poprzednim numerze).

Sejm galicyjski zostanie zwołany, jak przypuszczają dzienniki, 20. czerwca i trwać będzie do 10. lipca. Nowe wybory do Sejmu rozpisane zostaną prawdopodobnie na początek września.

Rocznicę konstytucyi trzeciego maja obchodzono po miastach w całym kraju bardzo uroczyście. Żałujemy jednak bardzo, że ani jednej nie znaleźliśmy wiadomości, aby urządzono jakie nabożeństwo, odczyt i t. p. w gminach wiejskich. Prosimy bardzo o doniesienie, jeśli gdzie na wsi o obchodzie tej wielkiej narodowej chwili pamiętano.

Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni wyjechał 7. b. m. na kilka dni do Radziechowa.

Wiec ludowy w Krakowie nie udał się właściwie. Zebrało się około 200 osób, ale wśród nich ledwie 50 włościan. Wiec zagaik poseł Wójcik. Przemawiali: Stapiński, Daszyński, Friedel z Śląska, poseł Bojko, Pazdalski, gospodarze Dzioba i Prus, adwokat Dr. Szaflarski i Mikołajski. Najlepszą niezawodnie była mowa posła Bojki. Ostatecznie jednak, gdy zaczął przemawiać Sułczewski z partji socyalnej, a nie słuchał upomnień komisarza rządowego, został wiec rozwiązany i do uchwalenia rezolucyi nie przyszło. Na dzień 19. maja ma być zwołany drugi wiec.

Bluznierstwo. Hakatyści przekraczają już wszelkie granice zapamiętałości. Oto redaktor antipolskiego pisma »Posener Zeitung« napadł wprost na naszą religię i zu-

chwałami słowy bluźnił Matce Boskiej Częstochowskiej. Wywołało to jednak tak powszechne oburzenie wśród ludności polskiej, że prokuratura poznańska widziała się poniekąd zmuszoną wytoczyć bluźniercy proces, a dla uspokojenia powszechnego oburzenia ogłosiła to swoje zarządzenie w pismach miejscowych.

X. Biskup sandomierski, Antoni Sotkiewicz, zmarł 6. maja.

Koła ziemiańskie w Królestwie Polskiem niezmiernie są zaniepokojone obecnym ruchem emigracyjnym ludności wiejskiej, który przybrał charakter epidemiczny i zagraża prawdziwą katastrofą większym gospodarstwom rolnym. Ruch ten, rozpoczęty w pierwszej połowie minionego miesiąca, skierowany jest przeważnie do Prus, a o jego rozmiarach świadczy już to samo, że pomimo znacznego wzmocnienia po stronie rosyjskiej posterunków zagranicznych, setki osób przedzierają się bezprzestannie, przeważnie nocą, bez paszportu za granicę. W tych dniach — jak donosi urzędowy (Dniewn. Warszawskij) — tłum włościan z powiatów sierpieckiego i plockiego usiłował przejść masowo przez granicę, lecz został zatrzymany przez straż pograniczną. Nie pomogły rozkazy i namawiania do powrotu, tłum parł się ku granicy. Wówczas strażnicy zaczęli strzelać za uciekającymi. Następstwa były opłakane. Poległ od kuli pewien włościanin gminy Zoniuty w powiecie plockim, a kilka osób, między temi jedna dziewczyna, odniosły rany. Zatrzymano ogółem 88 ludzi, których etapem odesłano do miejsc stałego zamieszkania. Następnego dnia zatrzymano znów tłum ludzi, wędrujących zagranicę, w liczbie 31 osób i dwóch przewodników.

Wedle doniesienia wrocławskiej Schl. Ztg. codziennie osobne pociągi przewożą tysiące emigrantów w głąb Niemiec. W pogranicznej miejscowości Praszce, która jest stacją przejściową do Prus, przy wizowaniu paszportów i rewizji pakunków panuje ścisk

piekielny. Przed kilkoma dniami w tłoku dziecko małe, które na rękę niosła jakaś robotnica, zostało uduszone; innej kobiecie złamano rękę. Ci, którym sprzykrzyło się czekać, oraz inni, którzy nie mieli w porządku paszportów, poczęli wplaw przechodzić przez rzeczkę graniczną, która wskutek obfitych deszczów, spadłych w dniach ostatnich, znacznie weszła. Biedacy brnęli na oślep, węzełki niosąc na głowach, brnęli coraz dalej, aż woda sięgała im do ust. W tej przeprawie utonęło 10 osób!...

Ci wszakże, którym po wielu trudach i ciężkich przygodach powiodło się dostać do Prus, doznali bolesnego zawodu. Wedle informacji wrocławskiego organu, zapotrzebowanie robotnika jest już pokryte w zupełności — nastąpiła więc stanowcza reakcja. W okolicach Kluczborka i Oleśna tysiące robotników napróżno oczekują na chlebodawców. Robotnicy wracać jednak nie chcą, obawiają się bowiem, że po raz drugi nie otrzymają przepustek. Wydawszy więc ostatnią kopiejkę, przymierają głodem.

Z monarchii.

Rada państwa pracuje. Dnia 2. maja przedłożył minister kolei ustawę o kolejach lokalnych. Ogółem jest projektowanych 18 nowych linii kolei lokalnych, z tego 2 dla Galicyi, mianowicie: od stacyi Nowy Targ do Suchej Hory (22 km) i od stacyi Przeworsk do Bachorza (47 km). Prócz tego projektuje nowa ustawa podwyższenie subwencji Państwa dla kolei lokalnych Trzebinia-Skawce, Piła-Jaworzno i Kołomyja-Zaleszczyki. Dla kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów gwarantuje projekt 40/00 dochodu i amortyzację kapitału.

Dnia 3-go maja została uchwaloną ustawa margarynowa. (Margaryna jestto, jak wiadomo, tłuszcz chemicznie wyrabiany i nasładujący masło). Po uchwaleniu tej ustawy omawiał poseł Michejda interpelację znanego naszym Czytelnikom p. Demła w sprawie

używania języków słowiańskich przy sądzie okręg. w Cieszynie. P. Michejda odparł jak naj-energiczniej zawarte w tej interpelacyi podejrzenia, zwrócone przeciw polskim i czeskim urzędnikom w tym sądzie. Gdy p. Michejda rzekł: »Wiadomą jest rzeczą, że wschodni Śląsk jest krajem słowiańskim« — Niemcy poczęli hałasować, a wiceprezydent Izby, Niemiec Prade, odebrał głos mowy. Koło polskie uchwaliło żądać za to postąpienie Pradego zadośćuczynienia.

Delegacye zostały zwołane do Wiednia na 20. maja.

Ze świata.

Konstantynopol. Lekarze stwierdzili ostatecznie, że podejrzany wypadek zaślabnięcia w Galacie, jest istotnie dżumą.

Dzień 1. maja, który jak wiadomo, obrali sobie socjaliści na swoje święto i urządzają w nim różne demonstracye, przeminął w całej Europie bez zaburzeń.

Burowie, jak słychać, czynią ponowne starania, aby wkroczyć do angielskich posiadłości, skąd ich niedawną Anglicy z takim trudem wyparli.

Na Filipinach uspokoili Amerykanie nareszcie rozruchy.

Rząd pruski przedłożył sejmowi obszerny projekt budowy kanałów we wschodnich i zachodnich prowincjach państwa. Gdy się pokazało, że projekt ten nie przejdzie, kanclerz hr. Bülow zamknął sesję sejmową. Przyszło też z tego powodu do częścicowej zmiany ministerstwa w Prusach.

W Chinach z powodu zamordowania kilku niemieckich żołnierzy spalono całą wieś. Rosya zażądała od Chin różnych koncesyi za niepodpisanie umowy mandżurskiej. Donoszą, że wojska niemieckie i francuskie mają być do 3 tygodni z Chin wycofane.

W Rosyi głód występuje w coraz większych rozmiarach. Handlowa polityka rosyjska ma na oku tylko kapitalizm i dopuszcza do tego, że przez kraje, dotknięte

głodem i tyfusem głodowym, przejeżdżają miliony centnarów zboża z Syberyi do portów europejskich. Jak długo carat będzie się bawił w zdobywanie świata i takich krajów, jak Mandżurya, które nic nie dają, a wiele kosztują, tak długo ludność rdzenna, ludność pracująca na te karabiny i armaty, któremi Rosya »świat« zdobywa, przymierać będzie głodem.

Pogrzeb ks. arcybiskupa Isakowicza.

Obrzęd pogrzebowy rozpoczął się w katedrze ormiańskiej o godzinie 8 rano. Kościół cały wybity był kirem, w pośrodku stał wysoki katafalk, a otaczało go mnóstwo lichtarzy, kandelabrow i zieleni. Na wierzchu katafalku znajdował się kielich do mszy św. i patena, oraz insygnia arcybiskupie: infula i pastorał.

O godzinie 8 rozpoczęło się nabożeństwo kleru grecko-kat., które przy dźwiękach pięknego śpiewu alumnów odprawił w zastępstwie chorego ks. arcybiskupa Szeptyckiego, biskup Czechowicz, w asystencyi ks. mitratów Bieleckiego i Turkiewicza.

Gdy nabożeństwo kleru ruskiego około godz. 9¹/₂ się skończyło, weszli do kościoła kapłani obrz. łacińskiego.

Nabożeństwo odprawił ks. arcybiskup Bilczewski w asystencyi biskupów Webera i Hryniewieckiego, a w towarzystwie liczego kleru. W czasie nabożeństwa śpiewała na chórze dwunastka pod kierownictwem p. Dropiowskiego.

W nabożeństwie łacińskim brał również udział biskup Nowak z Krakowa.

Z kolei nastąpiło nabożeństwo kleru ormiańskiego, które celebrował senior kapituły ormiańskiej, ks. kanonik Dawidowicz w licznej asystencyi księży tutejszych i przybyłych z prowincyi. Prócz księży ormiańskich uczestniczył w tem nabożeństwie biskup albański, ks. Malczyński, bawiący od jakiegoś czasu chwilowo we Lwowie.

Nawa kościelna z każdą chwilą się zappełniała, pierwsze ławki zajęło obywatelstwo ormiańskie. Gdy nabożeństwo ormiańskie się skończyło, zajęli dostojnicy kościoła i kraju fotele z kłęcznikami, a więc: arcybiskup Bilczewski, biskup Czechowicz, biskup Nowak, arcyb. Weber i Hryniewiecki.

Ponadto zajęli przygotowane dla nich fotele: namiestnik hr. Piniński i marszałek krajowy hr. Badeni. Prócz tych byli obecni w kościele między innymi dostojnikami: min. Piętań i komend. gen. Fiedler.

Po godzinie 11 wszedł na kazalnicę ks. kanonik Theodorowicz i wygłosił pożegnalne kazanie.

O godzinie w pół do pierwszej żałobny jęk dzwonów odezwał się z wieży kościoła ormiańskiego. Wyniesiono czarną trumnę i złożono na karawan, zaprzężony w sześć koni.

Echo dzwonów szło w dal, odzywało się odgłosem dzwonów kościołów sąsiednich.

Ruszono do pochodu ulicą Skarbkowską, Teatralną, placem Halickim, Bernardyńskim, ul. Piekarską na cmentarz Łyczakowski, po obu stronach ulicy stały olbrzymieszpalery publiczności, od ulicy Piekarskiej zaś szpaler ten zasilony był łańcuchem młodzieży szkół średnich.

Z okien domów zwieszają się czarne chorągwie, latarnie owinięte krepą, sklepy pozamykane.

Środkiem ulic dąży powoli pochód. Otwiera go zakład starców św. Łazarza, potem muzyka Tow. weteranów wojskowych, za nią dwa oddziały korpusu ze sztandarem, a dalej długi szereg bractw kościelnych z chorągwiami śpiewa żałobne pieśni kościelne, między nimi zaś delegacja »Bractwa królowej korony polskiej«, którego zmarły był promotorem. Następnie szedł olbrzymi szereg deputacyj istowarzysteń. A więc:

Zakład sierót św. Kazimierza *in corpore*, »Czytelnia kolejowa« z muzyką i sztandarem; Tow. konduktorów i starszych konduktorów pod wezwaniem św. Rafała; Stow. konduktorów z Przemyśla ze sztandarem; lwowskie stow. palaczy kolei ze sztandarem;

Tow. młodzieży rzemieślniczej polskiej im. Kilińskiego ze sztandarem w polskich narodowych strojach; »Wspólność«; Towarzystwo młodzieży rękodzielniczej św. Stan. Kostki; »Gwiazda« lwowska ze sztandarem; Towarzystwa: »Jedność«, »Przyjaźń«, »Nadzieja«, »Skala« ze sztandarem; Ochotnicza straż ogniowa ze sztandarem, za nią zaś deputacja krajowego »Związku strażackiego«, złożona z panów: Zgórskiego, Szezerbo-wskiego i Kowalskiego; liczne deputacje gmin, między nimi zaś deputacja m. Tarnopola, składająca się z pp. Łuczakowskiego burmistrza, Puntscherta wiceburmistrza i posła Michałowskiego.

Za deputacją miast szły oddziały sokole ze sztandarem, na ich czele zaś deputacja związkowa, złożona z pp. Romanowskiego, Fiszera, Ant. Durskiego, a dalej deputacja pań »Tow. szkoły ludowej« z p. Łomnicką na czele. Panie w strojach czarnych żałobnych niosą olbrzymi wieniec z kartonów, z boku zwieszają szarfy, a na nich napis: »Najczcigodniejszemu arcybiskupowi«. Po za tą grupą pań grupa druga, niosąca tacę z biletami, które nie mogły się pomieścić w wieniec.

Za delegacją pań »Czytelnia akademi-cka« *in corpore*, potem szkoła wydziałowa żeńska Benedyktynek ormiańskich, która w zmarłym arcybiskupie straciła najczulszego opiekuna. Pierwsze szeregi dziewczątek w białych sukniach niosły wieniec.

Za towarzystwem weteranów z 1863 r. postępowało Tow. »Rodzina«, dalej wszystkie cechy lwowskie ze sztandarami, introligatorzy i kupcy z berłami na czele, Tow. Strzeleckie z berłem i insygniami, Zbór izraelicki, Tow. »Kółek rolniczych« z prezesem postem Cieleckim na czele, Tow. kredytowe ziemsk, Rada miasta z prezydentem, Izka adwokacka i notaryalna.

Przed karawanem na aksamitnej tacy niesiono order Leopolda, odznakę zmarłego.

Dalej niezliczona masa duchowieństwa wszystkich trzech obrządków. Mieniły się fiolety i mitry ksiąząt Kościoła. A więc ks.

arcybiskup Bilczewski, ks. arcyb. Hryniewiecki, księża biskupi: Weber, Fiszer z Czerniowiec, Fiszer z Przemyśla, Nowak z Krakowa, Czechowicz, Malczyński, biskup z Albanii, cały szereg infułatów i prałatów, między nimi ks. infułat Zabłocki, księża mi-traci: Bielecki, Turkiewicz, Wołoszyński, Falciewicz i inni.

Chór alumnów śpiewał żałobne pieśni.

Za karawanem postępowała liczna rodzina zmarłego, ciężką okryta żałobą, dalej zaś: namiestnik hr. Piniński, marszałek kraju hr. Badeni, deputacye wszystkich urzędów autonomicznych i rządowych z szefami na czele, generalicya z komendantem korpusu Fiedlerem, minister Piętak, posł. Gniewosz, Bojko i wielu innych, dalej profesorowie uniwersytetu i politechniki, deputacye wszystkich pułków i kilkanaście tysięcy publiczności.

Gdy początek pochodu zbliżał się do bram cmentarza — koniec był jeszcze na placu Halickim. Trumnę złożono do grobu zwyczajnego, tuż obok grobowca arcybiskupa Stefanowicza. Nad otwartą mogiłą przemawiali: prezydent miasta Lwowa, dr. Małachowski imieniem stolicy kraju. W dłuższym przemówieniu wskazał mowca na zasługi ś. p. Arcypasterza i na owoce, jakie długoletnia praca jego, jako kapłana-Polaka, wydała.

Posł Cielecki imieniem Towarzystwa kółek rolniczych w pięknej mowie przedstawił, w jak szczytny sposób zmarły Arcypasterz pojmował zadanie kapłana-Polaka a następnie, zwróciwszy się do zwłok spoczywających w trumnie, słał zasługi zmarłego, jako protektora Towarzystwa. Przemówienie swoje zakończył zapewnieniem, że pamięć ks. Arcybiskupa złotymi zgłoskami w sercach wszystkich członków Towarzystwa Kółek rolniczych zapisała się.

Z kolei p. Krzysztofowicz ze śniatyńskiego pożegnał zwłoki ukochanego przez naród polski księcia Kościoła imieniem parafii. W mowie swej wskazał p. Krzysztofowicz na zalety zmarłego i na skarby wiary

i miłości, które nam zmarły zostawił. Zapewniał dalej, że praca, którą podjął za swego życia i której jako kapłan z całym zapalem się oddawał, nie pójdzie na marne.

W końcu przemówił jeszcze imieniem młodzieży prezes Czytelni akademickiej p. Moszyński, który w krótkim przemówieniu wskazywał na powszechny żal, jaki wywołała śmierć tego najlepszego kapłana, syna Ojczyzny, opiekuna i ojca ubogich i ludu wieśniaczego.

Na tem po odśpiewaniu pieśni »Salve Regina« zakończył się żałobny obrzęd.

O gradobiciu.

Straszna to klęska, co niszczy nieraz całą nadzieję zbiorów, całoroczny trud rolnika w niwecz obraca a grozi widmem niedostatku, nędzy i głodu. Jakże łatwo upaść w takiej chwili, na duchu, gdy się widzi bujne przed chwilą i pięknym kłosem śmiejące się do nieba łany, zbite, zniszczone, obrócone w kupę połamanych źdźbeł, z których chyba tylko nawóz jeszcze być może!

Są okolice, w których często, prawie corocznie, zdarzają się gradobicia większe, lub mniejsze; tam gospodarze winni się zabezpieczać (asekurować) od gradu w towarzystwach asekuracyjnych, pewnych i uczciwie za szkody wypłacających. Przy ubezpieczaniu się podawać trzeba rzeczywistą wartość plonu, jaki można zebrać. Nie przesadzać jej, bo się niepotrzebnie drożej za polię płaci i nie zmniejszać, gdyż w razie gradu odszkodowanie jest mniejsze. W okolicach niektórych grady zdarzają się rzadziej, tam ubezpieczanie się nie jest tak konieczne, ale także polecenia godne, bo w razie klęski ratuje od straty przynajmniej w części. Przy zabezpieczaniu podaje się zwykle tylko zboża i płody przemysłowe; roślin pastewnych i ziemniaków nie zabezpieczają.

Zabezpieczenie od gradu ratuje wprawdzie częściowo od straty, ale całej szkody nie zdoła wynagrodzić, jeżeli grad był tak gęsty i mocny, że wszystko zostało zbite na miazgę. Ale i w takiej chwili rolnikowi zwątpić nie wolno, bo zwątpienie złym jest doracą i nigdy pożytku nie przyniesie. Choć wielka klęska, to przecież nie należy rąk opuszczać, nie lamentować napróżno i zawodzić nad dolą nieszczęśliwą, ale ze zdwojoną dzielnością zabrać się do roboty, by naprawić i uratować jeszcze, co można. Często w pierwszej chwili klęska gradowa wydaje się gorszą, niż potem jest istotnie. Gdy grady wczesną porą spadną, to nieraz roślinność później się podnosi i poprawia. Szczególniej zboża jare najmniej cierpią od wczesnego gradu, wypuszczają na nowo źdźbła i kłosa i mogą dać jeszcze plon nie-najgorszy.

Żyto, zbite podczas kłoszenia się, trzeba przeorać, bo już nie ma na nie rady, przeciwnie, pszenica o tej porze może jeszcze wypuścić nowe źdźbła i da chociaż połowę plonu. Trzeba więc, gdy zbita do szczytu, skosić ją trochę nad ziemią, broną ziemię spulchnić, a dobrze i gnojówką rozwodnioną skropić, to jeszcze słomy cokolwiek urosnie. Gorzej jest, gdy grad zbije zboże już podczas kwitnienia. Wtedy już nie pozostaje nic innego do zrobienia, jak przeorać, albo jeżeli wsiana jest koniczyna, czempredziej zsieć i sprzątnąć, aby leżące zboże koniczyny nie wydusiło pod sobą.

Groch i bobik wytrzymują lepiej grad, niż zboże, szczególnie groch jeszcze może boczne pędy puścić i dać jaki taki zbiór.

Najwięcej cierpi rzepak już od słabego nawet gradu, ziemniaki najmniej. Buraki młode wczesny grad tak w ziemię wbije, że nie mogą się już poprawić, trzeba je nadsadzać. Pastewne rośliny zielone skosić po gradzie zaraz, żeby odrosły. Po wczesnym gradzie nie tracić czasu, ale przeorać co już uratować nie można i zasiać co się da; w maju można jeszcze siać jęczmień dwurzędowy, a i ziemniaki wczesne; później,

w początku czerwca hreczkę, proso lub kukurydżę na ziarno lub na zieloną paszę z wyki, hreczki, gorczycy, grochu wczesnego; można sadzić kapustę pastewną, zasiać późny len, lub lniankę (rzyj).

W końcu czerwca i w lipcu można siać jeszcze żyto świętojańskie, które w jesieni daje pokos na zieloną paszę, a następnego roku plon na ziarno. Do żyta dodaje się wyki kosmatej 30 do 50 kilo na morg, otrzymuje się gęstszy pokos w jesieni i pożywniejszą paszę zieloną.

Także zasiew łubinu i rzepy ściernianki w takich wypadkach doskonale się nadaje. Na wypadek takiej potrzeby należy mieć zawsze w zapasie trochę odpowiedniego ziarna. Gdzie i słomę zbiło i zniszczyło, tam trzeba zakrzętnąć się koło zebrania ściółki i paszy dla bydła na zimę, więc n. p. torfu nakopać i ususzyć zawczasu.

Nowiny i Rozmaitości.

— **X. Arcybiskup lwowski, Bilczewski**, ofiarował cały materiał drzewny na dom »Kółka rolniczego« w Dunajowie.

— **Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.** Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył w kwietniu nową czytelnię w Woli Gołogo (Tarnobrzeg), nadto uzupełnił 20 czytelní dawniej założonych w gminach: Jastrzębia (Grybów), Bóbrka, Wietrzno, Potok (Krosno), Binarowa (Gorlice), Kasina wielka (Limanowa), Gromnik, Wróblowiec (Tarnów), Głogów, Przewrotne, Mrowia, Zabierzów (Rzeszów), Cięcina (Żywiec), Kościelisko (Nowy Targ), Samocice (Dąbrowa), Pisarowce (Sanok), Golcowa (Brzozów), Tarnobrzeg, Wrząsowice (Podgórze), Czarna Wieś (Kraków). Ogółem rozesłał zarząd w bieżącym roku do czytelní 2679 książek, wartości 2.056 koron.

Jubileusz 25-letni tow. ochrony zwierząt zaznaczył się dnia 28. kwietnia uroczystem walnem zgromadzeniem, które członkowie tego towarzystwa odbyli w południe w małej sali ratuszowej. Przybyło około 80 osób. Przewodniczył prezes towarzystwa p. Pławicki. Przedtem zebrani wysłuchali

mszy św. w kościele katedralnym, odprawionej na intencję dalszego rozwoju towarzystwa. Samo zgromadzenie zagał prezes p. Pławicki, wyraziwszy podziękowanie zgromadzonemu za tak liczne przybycie. Po odczycaniu nadesłanych z licznych stron telegramów gratulacyjnych wygłosił radca p. J. Chołodecki odczyt o historii towarzystwa od czasu jego założenia.

Po zajmującym odczycie pr. Gustowicza z Krakowa na temat: »ochrona zwierząt i słówko do matek« odczytano sprawozdanie z czynności Wydziału i kasowe. Po udzieleniu absolutorium nastąpił jeszcze jeden odczyt: »O udzielaniu się chorób ludziom od zwierząt«, poczem przez aklamacyę na wniosek prezesa zostali zamianowani członkami honorowymi: Leon hr. Piniński, dr. Godzimir Małachowski, dr. Ciesielski, radca Chołodecki, księżna Czartoryska z Wiązowicy, prof. Gustawicz z Krakowa, dr. Kopf z Krakowa, prof. Królikowski, dyr. Krzaczkowski, dr. Limbach, p. Maresz, A. Mussil, red. Rewakowicz, M. Rybowski, J. Schneider, I. Szaraniewicz, J. Szpilman, J. Stroh, T. Witowska, L. Bouffatowa, dr. Holand de Grünfeld z Wiednia i A. Kolosvary z Krakowa.

Ceny zboża. Z Berlina donoszą o bardzo znacznym podniesieniu się cen zboża. Cena pszenicy podskoczyła tam raptownie o 2 marki (na 100 kilogramach). Powodem tej wyżki są bardzo smutne doniesienia o stanie zasiewów w Niemczech. W wielu okolicach zanosi się na zupełny nieurodzaj pszenicy, a hurtowni handlarze zboża w Niemczech starają się już zawczasu zapewnić sobie znaczne dostawy ziarna amerykańskiego.

Spadek cen nafty. Z powodu rozwiązania kartelu naftowego, spadły ceny nafty na 32 koron za 100 kilogramów, wobec dawnych cen kartelowych 38·25 kor. Producenti surowca zaś podwyższyli cenę surowca.

Trochę śmiechu.

Reklama amerykańska.

Czytamy w jednym bardzo poważnym dzienniku amerykańskim następujące ogłoszenie pod tyt.: »Bez konkurencyi!« »Kupujcie mleko tylko w mleczarni przy ulicy N. w Chicago. Jest ono tak dobre, jak nigdzie.

Ile w niem tłuszczu się zawiera, świadczy następujący wypadek: Pewnego razu wpadł szczur do garnka z mlekiem (teraz już się to nie powtórzy, gdyż szczury wytrułem wynalezioną przez siebie trucizną, której dostać można w moim sklepie obok mleczarni). Nieszczęśliwy szczur napróżno usiłował wydostać się z garnka, pływał więc i pływał dokoła. Ale, ponieważ mleko zawierało dużo tłuszczu, mieszane nogami szczura zamieniło się w masło, a dzięki temu szczur odzyskał wolność.

Czy wobec tego może jakiegokolwiek inne mleko równać się z mlekiem, które sprzedają tylko po 2 centy (amerykańskie, za litr)?«

Ciekawe honorarium.

Pewien młody lekarz w Mińsku przybył do ubożego pacyenta i postawił srebrem okutą laskę koło drzwi. Po dokonanej konsultacyi nie znalazł laski na swem miejscu. Pokazało się, że w czasie, gdy lekarz chore dziecko opatrywał, ojciec cichaczem wziął laskę i zastawił ją za rubla w sąsiedztwie, aby mieć czem zapłacić lekarzowi za wizytę. Lekarzowi nie pozostało nic innego, jak wykupić z miejsca laskę, która znacznie więcej kosztowała.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZEŚĆ II.

1848 — 1900.

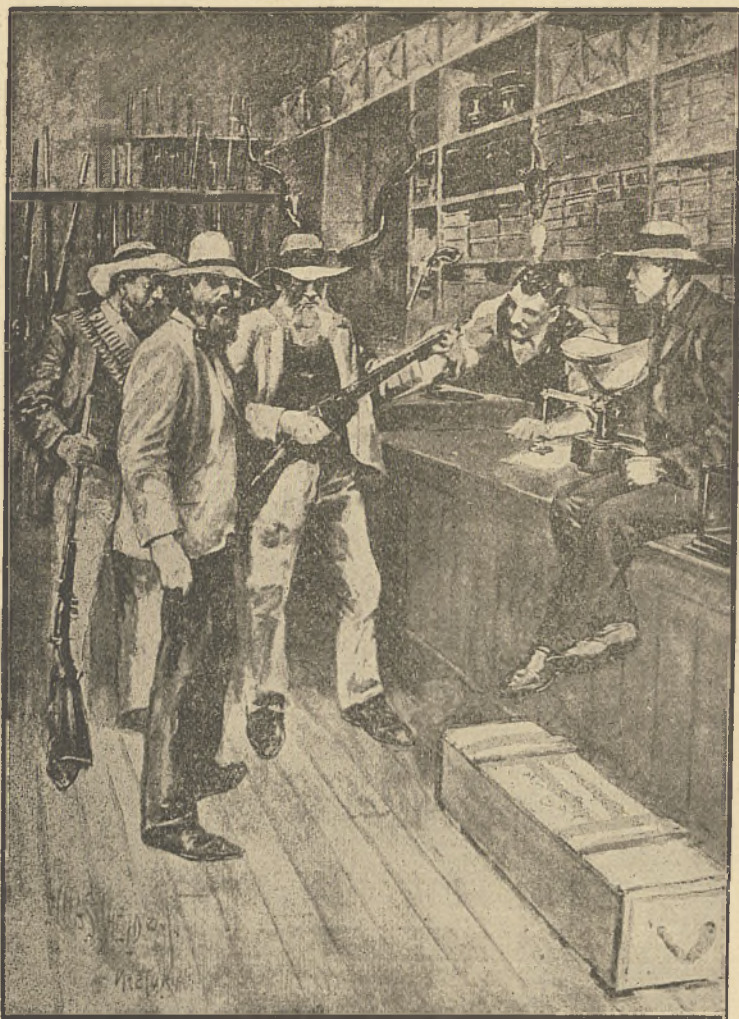
(Ciąg dalszy).

Angielski głównodowodzący generał Roberts musiał ciągle nowe sprowadzać posiłki tak że w końcu armia angielska wynosiła przeszło 200.000 ludzi. Teraz dopiero zaczęli ustępować Boerowie, stawiając jednak wszędzie zacięty opór. Lord Kitchener, sławny zwycięstwami odniesionymi w Sudanie, objął teraz dowództwo a Anglicy zajęli Oranię i stolicę Transwaalu Pretoryę. Jeszcze tylko w górach północno wschodnich trzymali się dzielni generałowie Boerów Dewet i Botha. Lecz mimo to nie upadli na duchu.

Podczas gdy prezydent Transwału Krüger wybrał się do Europy, aby tu szukać pośrednictwa i pokoju, ci bohaterowie boerscy rozpoczęli partyzantkę czyli wojnę podjazdową, prowadzoną małymi oddziałami, która w krótkce okazała się bardzo groźną dla Anglików, postępujących ze swej strony z niesłychaną srogością z mieszkańcami zajętego kraju. Taki stan rzeczy w południowej

tytuje z Boerami, ale oprócz sympatii nie im pomódz nie mogą.

Wreszcie w ostatnim roku XIX. stulecia zajęły uwagę wszystkich niepokoję w Chinach, olbrzymim państwie, na dalekim wschodzie azyatyckim położonym. Chińczycy posiadający bardzo starożytną, zupełnie odrębną cywilizację, od wieków byli wrogami wszelkich obcych wpływów i wszelkiego postępu w du-



Boerowie zbroją się na wojnę

Afryce zastał wiek XX. i niewiadomo jeszcze, jaki sprawę weźmie obrót. Anglia okazała w tej wojnie wielką nieudolność swojej armii lądowej, której przewóz i utrzymanie w tak odległym kraju pochłonęły niesłychane sumy. Społeczeństwo europejskie szczerze sympat-

ychu europejskim, a nawet nieraz urządzali wielkie rzezie chrześcijan i misjonarzy tam osiadłych. Zawsze jednak potęgą olbrzymiego państwa, liczącego 400 milionów mieszkańców, imponowała Europie i dlatego nawet pomimo zwycięstw, odnoszonych nad Chiń-

czykami, nie myślano o stałym opanowaniu tego kraju, niezmiernie bogatego w rozmaite płody surowe i wyroby rodzimego przemysłu. Dopiero wojna chińsko-japońska w r. 1896 wykazała zupełną strupieszalność stosunków chińskich i niedołęztwo ich armii. Japonia, państwo wyspiarskie tuż obok Chin na Oceanie spokojnym położone, jakkolwiek także już od dawna posiadała azjatycką cywilizację, jednak w XIX. stuleciu, idąc za postępem czasu, przetworzyła się wewnątrz na sposób europejski, stała się państwem konstytucyjnym, zorganizowała i uzbroiła swoją armię i zaprowadziła administrację, sądownictwo, szkoły i komunikację na sposób europejski.

Gdy więc przyszło z Chinami do targu o panowanie nad Koreą, dotychczasowym lennym krajem państwa Chińskiego, Japonia wysłała na plac boju regularną armię, która niesforne i źle uzbrojone wojska chińskie z łatwością pokonała i zajęła kilka ważnych miast i twierdz chińskich. Pokój w Simonoseka zakończył tę wojnę, w której Japonia oprócz stałego wpływu na stosunki Koreańskie uzyskała od Chin bogatą wyspę Formozę.

Z tego pogromu Chin skorzystały zaraz państwa europejskie mające swoje oprawy na dalekim wschodzie; Rosya, która właśnie podjęła olbrzymie dzieło budowy kolej żelaznej transsyberyjskiej, łączącej Europę z wybrzeżem Oceanu Spokojnego, zajęła chiński Port Artur nad brzegiem Morza Żółtego a Anglia, na mocy układu z Japończykami dla siebie zagarnęła zdobyty przez nich na Chióczykach port Wei-hai-Wei z okręgiem. Wkrótce potem i Niemcy wszędzie rywalizujący z Anglią w kolonialnej polityce światowej zajęły posiadłość Kia-o-Czau nad morzem Wschodnio-Chińskim a tak się już na stałe te mocarstwa usadowiły u wejścia do samego wnętrza olbrzymiego państwa chińskiego.

Zabory te dokonane gwałtownie musiały wzburzyć ludność chińską, która widząc nie-

dołęstwo rządu postanowiła sama pozbyć się cudzoziemców.

Kilka lat w ukryciu przygotowano powstanie, które zrazu zwrócone przeciwko dworowi chińskiemu, pokonało wojska chińskie i rzuciło się na cudzoziemców. Powstańcy przyjęli nazwę Boxerów a na ich czele stanęli najwybitniejsi urzędnicy i książęta krwi, jak książę Tuan i inni. Mnóstwo misionarzy i chrześcian wyrznięto, a w samym Pekinie zamordowano posła niemieckiego i przez kilka miesięcy oblęgano inne poselstwa europejskie, do których schroniła się pozostała przy życiu ludność obca, tam zamieszkała. Gdy wiadomość o tem doszła do Europy, wysłały natychmiast mocarstwa zachodnie oddziały wojsk i flotę.

Rosya, Anglia, Ameryka, Francya, Niemcy, Włochy i Austria wzięły udział w tej wyprawie. Wzięto szturmem fort Taku, a następnie zajęto Tientsin, portowe miasto Pekinu. Za porozumieniem się z mocarstwami, wysłał cesarz niemiecki Wilhelm jako naczelnego dowódcę wyprawy generała Waldersego. Zanim on przybył na plac boju, już wojska europejskie wykonały bardzo uciążliwy marsz na Pekin i zajmwszy stolicę oswoodziły poselstwa. Teraz zaczęły się układy pokojowe, utrudnione z powodu ucieczki dworu chińskiego z Pekinu w głąb kraju i niezgody mocarstw, a zwłaszcza zabornego postępowania Rosyi, która korzystając z powstania w Chinach zajęła graniczną prowincję chińską Mandżuryę. Mocarstwa dążą niedwuznacznie do rozbioru państwa niebieskiego.

Kraje polskie w ostatnich 30 latach XIX. wieku.

Królestwo Polskie i tak zwane kraje zabrane tj. Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina przedstawiały w ostatnim trzydziestoleciu XIX. wieku smutny obraz okropnego ucisku narodowości polskiej pod względem religijnym i politycznym. Rosya, występująca wobec Słowian zachodnich i południowych jako

ich opiekunka, postanowiła zupełną zagładę narodu polskiego. Rusyfikacja czyli zamienienie Polaków w Rosyan stało się teraz celem, do którego rząd i część znikczemniającego społeczeństwa rosyjskiego postanowiła dążyć wszelkimi prawnymi i nieprawnymi środkami.

Nie chodziło już teraz czynownikom czyli urzędnikom rosyjskim o zrobienie z Polaków wiernych i posłusznych poddanych carskich, lecz o zupełne ich wynarodowienie. Zaczęto od religii katolickiej, która najsilniejszą jest ostoją polskości i najsilniejszą podstawą odrębności narodowej Polaków wobec Rosyan. Na całym wschodzie Europy Polak i katolik to znaczy to samo, bo każdy Rosyanin musi być prawosławnym. Postanowiono więc zniszczyć organizację kościoła polskiego i zaczęto wywozić biskupów w głąb Rosyi na wygnanie, gdy tylko nie chcieli być posłusznymi rozkazom rządu.

Arcybiskupa Warszawskiego, Zygmunta Felińskiego, wywieziono do Jarosławia, jego sufragana biskupa Pawła Rzewuskiego do Kaługi, Biskupa Płockiego Popiela do Nowogrodu. Tak samo biskupów podlaskiego, seyneńskiego i lubelskiego. Na wszystkie dyecezye w Królestwie Polskiem został na miejscu tylko jeden biskup w Sandomierzu, stary i chory ksiądz Juszyński.

W krajach zabranych tak samo się działo. Biskupa Wileńskiego, Adama Krasińskiego, wywieziono do Wiatki, biskupa łuckiego Pawła Borowskiego do Permu, dyecezya kamieniecka została zniesiona i tylko jeden biskup żmudzki ksiądz Wołonocewski pozostał na miejscu. Skutki tego były dla kościoła okropne; nie było święcenia księży, wiele parafii bez księdza a tysiące katolików bez nabożeństw. Mnóstwo księży wywieziono na Sybir a klasztory prawie wszystkie tak męzkie jak żeńskie pozamykano. Na Litwie i Rusi gubernatorowie pozamieniali wiele kościołów katolickich na prawosławne cerkwie, pozostawiając ludność katolicką bez żadnej opieki uchownej. Unitów na Chełmszczyźnie i na Podlasiu krwawo prześladowano tak, że dziś

już pod rządem rosyjskim nie ma ani jednego katolika greckiego obrządku, a ci co są katolikami, choć ich urzędownie na prawosławnych zapisano, muszą się z tem ukrywać, dzieci sobie chrzczą i śluby sobie dają sami, albo przekradają się do Galicyi z niebezpieczeństwem życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości świętych:

M a j.

12. Niedziela : Pankracego
13. Poniedziałek : Serwacego Dnie krzyżowe
14. Wtorek : Bonifacego
15. Środa : Zofii i 3 c.
16. Wniebowst. Pańskie
17. Piątek : Paschalisa wyz.
18. Sobota : Feliksa spowied.

Z powodu roku jubileuszowego, wyszła nakładem

„Macierzy polskiej“

książeczka Nr. 74 p. t.:

Jubileusz

czyli

„lato miłościwe“

napisał

ks. Wawrzyniec Puchalski.

Książeczka ta zaopatrzona jest portretem Ojca św. Leona XIII, i posiada zatwierdzenie Najprz. Arcybiskupa lwowskiego, ks. Seweryna Morawskiego.

Cena 40 hal. z opłatą pocztową 45 hal.

Adresować należy:

Administracya Macierzy Polskiej

Lwów, gmach sejmowy.